№ 12.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. 13 „

Numer pojedynczy 5 centów.

KRZYŻ

KRAKÓW
23. Lipca 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyj oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę Siódmą po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza Ś. 7. 15. 22.

Treść. Zbawiciel ostrzega uczniów swoich przed fałszywymi prorokami mającymi postać owczą a serce wilcze. Każe ich poznawać z owoców, to jest z uczynków, biorąc porównanie z drzewa, i grożąc owym prorokom zagładą. Każe nadto pełnić wolę Ojca niebieskiego.

„Strzeżcie się fałszywych proroków," oto przestroga najpiérwsza, najważniejsza i najpotrzebniejsza, jaką Jezus daje swym uczniom, a i nam także. Przez owych proroków w skórze owiec a wewnątrz będących wilkami drapiéżnymi, rozumieli się wówczas Piśmienni i Faryzeusze, którzy zachowując powiérzchowność surową, a przestrzegając drobiazgowych przepisów prawa, pomijali najistotniejsze przykazania, i na współwierców nakładali ciężary obowiązków nieznośne. Minęli już Faryzeusze, bo i zakon Mojżeszów ustał, i Żydzi jako naród wybrany istnieć przestali; lecz nie znikli z ziemi fałszywi prorocy: oni są, byli, i będą aż do końca świata, bo aż po koniec świata musi istnieć złe i zgorszenie, tak uczy Zbawiciel. Któż są więc dzisiaj jeszcze ci fałszywi prorocy?

Są to najprzód, owi ludzie bezbożni i zuchwali, nieprzyjaciele wiary i zwierzchności wszelkiéj, burzyciele, którzy głoszą wszędzie panowanie rozumu, wolności, niepodległości, a to w tym celu tylko, aby ujarzmić tych którym wolność obiecywali: którzy się głoszą przyjaciółmi ludu, chcąc go wrócić do praw swoich, chcąc go uszczęśliwić. Jakie zaś było to szczęście, jak oni dotrzymali swych obietnic, jakich środków używali, czém wreszcie byli oni sami, to jest iż byli wilkami okrutnymi w postaci owczej, pokazały to czasy dawniejsze i najnowsze: pokażą i czasy późniejsze, jeżeli Bóg zechce najciężéj ukarać to nieustające zaślepienie umysłu i zatwardziałość serc coraz większą. Strzeżmy się przeto owych fałszywych apostołów wolności i szczęścia, a tylko tych słuchajmy, którzy nam nakazują posłuszeństwo religii, zwiérzchności i prawom: bo to jest głosem religii, jest głosem Bożym i wolą Bożą; bo tym tylko sposobem uniknąć można niepokojów, i wszelkich okropności, jakie zwykle za sobą prowadzą zaburzenia i bezrząd.

Powtóre, Strzedz się należy jako fałszywych proroków, ludzi błądzących pod względem religii, ludzi dumnych, upartych w swém zdaniu, nie poddających się wyrokom kościoła, wznoszących budynek swych błędów na gruzach prawdy. Takimi są wszyscy heretycy, którzy od Lutra wziąwszy początek, rozdzielają się w niezliczone coraz grubszych błędów gałęzie, to jest sekty: takiemi są schizmatycy, odłączeńcy od Rzymu, od głowy kościoła, papieża: takiemi są mistycy, szaleńcy, rozmawiający z duchami (z djabłami), sektarze religijno polityczni, którzy kując w swych głowach przewrotnych szalbierskie zasady i udają się za gorliwych katolików, pisma swe aż dozbytku nastrzępiają słowami biblijnemi i Zbawicielowemi, gdy tymczasem nie mają ani wiary ni prawdy, bo cele ich i środki są wprost przeciwne, nietylko religii, ale nawet zdrowemu rozumowi.

Potrzecie, Strzedz się należy fałszywych proroków, owych wszystkich niemoralnych, występne a gorszące życie prowadzących, oziębłych w wierze, piszących książki i pisma bezbożne, twórców pieśni, obrazów, i malowideł nieprzystojnych, którzy niedosyć że sami aż nadto są złemi, jeszcze innych zgorszyć i uwieśdź usiłują, szatańską w tém powodowani namiętnością. Według nich, czytanie złych książek i pism, uczęszczanie na widowiska teatralne, śpiewanie pieśni rozwiązłych, rozmowy bezwstydne, takież obrazy i ryciny, uwodzedzenie płci słabéj, szulerstwo, pijaństwo, oszustwa handlowe, bankructwa dobrowolne, obmowy, potwarze, jedzenie mięsa w piątki, niezachowanie Świąt i t. p. są to czynności wcale niewinne, są to grzechy małe, towarzyskie, światowe, które nie powinny bydź za złe uważane, bo są uprawnione powszechnie panującym zwyczajem. Pamiętać przeto potrzeba na słowa apostoła mówiącego: „naukę inną, prócz téj którą wam opowiadamy, gdyby wam nawet głosił anioł z niebios, taki niech będzie przeklęty." Albowiem wiara, prawda i nauka moralności jedna tylko bydź może, tak jak Bóg jest jeden. Gdy więc to złe, to jest owi fałszywi prorocy, dziś zwłaszcza tak jest liczne i częste; a jak je poznać?

Zbawiciel odpowiada na to: „z owoców ich poznacie ich; alboż zbierają z ciernia grona winne, lub

z ostu figi? drzewo dobre, rodzi owoce dobre; a drzewo złe, owoce złe: bo dobre drzewo nie może rodzić złych owoców, ani złe dobrych." Tak jest, uczynki, obyczaje, występki, zbrodnie fałszywych proroków wydają ich i mimowolnie zdradzają. Jest to bowiem niepodobieństwem, aby fałsz mógł się ukryć zupełnie przed okiem, Boga i prawdę miłującém. A owoce, to jest skutki ich zasad, i nauk, jakże to mocno świadczą, przeciw nim! Owocami ich są zniszczenie na duszy i ciele, publiczne i prywatne; zguba doczesna i wieczna, gdy tym czasem owocami dobrymi jakie wydaje Chrześcijanin będący drzewem posadzoném przez samego Chrystusa w Jego ogrodzie, to jest kościele, są cnoty, pobożność, pokora, łagodność, życie pokutne, umartwione, czystość i inne dobre uczynki. Kto tych niewydaje owoców, jest drzewem zdatném tylko ku spaleniu. W takie dobre owoce obfitować należy, aby posiąśdź królestwo Ojcowskie: kwiat słów pięknych tu nie wystarcza, jak mówi Zbawiciel, „nie każdy który mówi Panie, Panie! wnijdze do królestwa niebieskiego" lecz potrzebny jest owoc, czyn, to jest, pełnienie woli Ojca, czyli zachowanie przykazań: ono bowiem jest znakiem posłuszeństwa i miłości dzieci ku Ojcu niebieskiemu, daje też prawo połączenia kiedyś dzieci z swym Ojcem, w szczęściu nigdy nie ustającém.

Dnia 26. Lipca

Żywot Ś. Anny, Matki N. P. Maryi.

Babki Jezusowéj.

Kościół katolicki tę część i uszanowanie które oddaje Najchwalebniejszéj Matce Zbawiciela, słusznie także rozciąga i do Jéj sławnych rodziców Joachima i Anny, a zwłaszcza do téj ostatniéj. Byli oni tém szczęśliwém drzewem, które nam wydało owoc tak święty i pełen błogosławieństw niebieskich, to jest Najśw. Maryą Pannę. Anna Ś. któréj imię znaczy: miła, równie jak jéj święty małżonek Joachim pochodziła z rodu królewskiego Dawida, a z pokolenia Judy, a według przepowiedzi proroków Pańskich ten ród i to pokolenie miały były z siebie wydać obiecanego wiekom Mesyasza. Była także spokrewnioną z pokoleniem kapłańskiém Lewitów, jak to pokazuje krewieństwo rodzicielskie N. Maryi z Ś. Elżbietą i Zacharyaszem. Tak Joachim jak i Anna oboje sprawiedliwi, wiedli żywot pobożny i wielce cnotliwy. Mienie swoje po większéj części rozszafowawszy na ubogich, mieszkali w skromném ustroniu górskiego, Galilejskiego miasteczka Nazaret; a pomimo cnót i świątobliwości swoiéj doznawali długo smutku, jaki sprawia niepłodność: do późnéj starości nie mieli potomstwa. Przykrość takiego osierocenia szczególniéj dała się uczuć obojgu, gdy w świątyni Salomonowéj Issachar arcykapłan niedopuścił Joachima Ś. do wspólności w ofierze, mówiąc mu: iż dzieci nie mając, musi zapewne bydź występnym, gdy taką karę Bóg z syła na niego. Wszakże, aby cudo największe, jakiém było przyjście na świat Zbawiciela, rozpoczynało się także od cudów wiele znaczących, Bóg i tutaj cud uczynił. Ona Anna Joachimowa, na wzór Anny Elkanowéj niepłodna, w starości powiła córkę, dar najznakomitszy, jaki wyjednały u Boga modlitwy jéj i Joachima. Jako więc sława z Jezusa Syna Bożego przechodzi na Maryą Matkę Jego, tak znowu sława N. Maryi Matki Bożéj pomnaża chwałę Jéj rodziców, a zwłaszcza Anny Ś. Jéj Matki. Niedługo po narodzeniu się Córki, Ojciec Jéj Joachim poszedł do niebios po zapłatę: wychowaniem Najświętszéj córeczki zajęła się Anna Ś. A ztąd jéj największa pochwała: bo chociaż Marya wolną będąc od zmazy grzéchu pierworodnego, była ubogaconą wielkiemi łaskami i przywilejami, jednakże żywe wizerunki cnót i pobożności znalazła w domu i w osobie swoich rodziców. Ten wielki skarb, powierzył Bóg w ręce najwierniejsze i najznakomitsze. Anna Ś. wyuczyła Przeświętą Córę, robót domowych, jako to było zwyczajem dziewic i niewiast Izraelskich: nauczyła Ją także znajomości Pisma Ś. najgruntowniejszéj, bo z natchnienia Ducha S. czérpanéj, pojmowania słów prorockich, i prośby nieustannéj o przyjście Sprawiedliwego na ziemię. A więc: cnoty, praca, modlitwa stanowiły wychowanie jakie Anna Ś. dała swéj najdroższéj Jedynaczce: czyż to niebyło prawdziwe wychowanie niebieskie? i czyż rodzice ziemscy, mogą dać lepsze swym dzieciom? czyż tak dzieci wychowując, nie mieliby z nich dla Boga chwały, dla siebie pociechy, a dla ludzi prawdziwéj pomocy i pożytku? Anna Ś. rządzona Duchem Ś. bardzo chwaliła Córeczce swojéj zamiar wiecznéj czystości: za jéj to także staraniem, N. Marya została poślubioną Józefowi *S.* starcowi, który również ślubem wiecznéj czystości był związany. Chociaż więc bliższe szczegóły życia Ś Anny nie są nam wiadome, jednakże z Córki wolno nam sądzić o matce: bo pismo Ś. a nawet sam Zbawiciel uczy na wielu miejscach, że: dobre drzewo dobre tylko owoce wydaje," a Marya była owocem jedynie i wyłącznie najlepszym. Zdaje się że tego szczęścia, które było udziałem Symeona i Anny w świątyni Jerozolimskiéj, iż oczyma swemi oglądali dziecię Jezus, Bóg także nie odmówił Ś. Annie, którą też słusznie czcimy i nazywamy Babką Chrystusową.

Zwłoki Anny Ś. w dalszym rozwoju religii Chrystusa Pana, złożone były w dolinie Jozafatowéj, tuż przy grobie Córy jéj Wniebowziętéj Maryi, i obok zwłok Joachima Ś. Dziś jednak próżne są oba te groby: ciała śś. Joachima i Anny w katolickich krajach, rozdzielone są po różnych kościołach. Cesarz Grecki Justynian I. zbudował w Konstantynopolu kościół pod wezwaniem Ś. Anny r. 550, a Justynian II. wystawił tamże drugi kościół Ś. Anny r. 705, w którym także umieścił ciało téj Świętéj sprowadzone z Jerozolimy r. 710. Od tego czasu kościoły także zachodnie zaczęły posiadać Jéj relikwije. Wiele cudów działo się za przyczyną Ś. Anny: przez nie Bóg chciał niejako pokazać, jak Mu jest miłą pobożność do Świętéj, która była wzorem doskonałym dla osób zostających w stanie małżeńskim.

Wielkie jest nabożeństwo pobożnych katolików do S. Anny, osobliwie też uznawają w niej patronkę dobréj śmierci: są także bractwa na cześć jéj, wielu odpustami od papieży nadane. Osobliwie w Polsce wielka jest cześć i uszanowanie dla Anny Ś. Pod Jéj wezwaniem słynie na cały kraj, kościół pod Przyrowem, przy którym są Bernardyni (niestety teraz skassowani przez rząd rossyjski). W nim jest statua drewniana starożytna Ś. Anny, z Maryą i dzieciątkiem Jezus, słynąca łaskami cudownemi, pod tytułem: *S. Anny Samotrzeciéj.* Kościół niewielki, lecz piękny, ozdobiony na podobieństwo Stra-

domskiego kościoła bernardynów Krakowskich. Miejsce samo prześliczne, ściąg pielgrzymów na odpust Ś. Anny niezmierny. W Krakowie zaś są 3 bractwa Ś. Anny 1-sze najdawniejsze, przy kościele akademickim wystawionym pod Jéj wezwaniem; 2-gie przy kościele Bernardynów Stradomskich; 3-cie przy kościele Ś. Mikołaja na Wesoły.

Ś. Anna jest wzorem pieczołowitości macierzyńskiéj. Oby jéj przykład pobudził ojców i matki do gorliwości, w dobrém wychowaniu swych dziatek! Obowiązkiem ich najpiérwszym jest wychowywać swe dzieci w bojaźni Pańskiéj. Przez to bowiem czczą Boga, rozmnażają chwałę Imienia Jego na ziemi, a nawet siebie samych uświątobliwiają. Bo i na cóż się przyda owa zabiegliwość rodzicielska w nabywaniu bogactw i zaszczytów ziemskich dla dzieci? Na co tyle starania w kształceniu ich ciała, i zachęceniu ich do zasmakowania w próżności, gdy tym czasem niedba się wcale, o wykształceniu w cnocie, która sama tylko zdoła uszczęśliwić. Ta uwaga do płaczu pobudzała Kratesa filozofa pogańskiego, który życzył sobie, aby wyszedłszy na wieżę jaką, mógł wołać z całych sił do mieszkańców swego miasta; „Obywatele! o czém myślicie? "wszystek „czas trawicie na zbieraniu bogactw dla dzieci, a nie sta„racie się bynajmniéj o uprawę ich duszy; jakoby to „było rzeczą ważniejszą zostawić im majątek niż cnotę."

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Missyonarz protestanski wygodnie w podróż zaopatrzony dla siebie i rodziny, idzie z biblią w ręku w kraje dzikie i opowiada ewanieliją pod zasłoną dział morskich i okrętowéj załogi, ale też dzieło jego nieszérzy się daléj na odległość strzału armatniego, a z szumnych wykazów nawrócenia kończącego się zwykle na rozdaniu biblii w języku krajowców, za darmo, śmieją się wszyscy: bo oszukiwać i chcieć bydź oszukanym, to już jest w naturze każdego zepsutego człowieka.

Któż, jeżeli nie Trynitarze mieli tę odwagę, udawać się w kraje niewiernych na wykupywanie z niewoli jeńców chrześcijańskich? a nawet gdy brakło pieniędzy, lub wiele żądano za okup, alboż Trynitarz nie oddawał się w więzy dobrowolnie, w zamian wolności dziecka młodego, zgrzybiałego starca, lub słabéj niewiasty?

Zakony żebracze, z torbą na plecach wypraszający jałmużnę: czyż datek dobrowolny jaki im udzielano, nie odpłacali z lichwą, nauczając ludy wiary i wiadomości potrzebnych w owym czasie, kiedy herezya starała się napoić je swemi zgubnymi błędami?

Komuż zawdzięczamy dochowane aż po dziśdzień dzieła i prace uczone starożytnych pisarzy, jeźli nie owym mnichom średniowiecznym, osobliwie Benedyktynom, którzy je przepisywali starannie i przekazali je nam w pracowitych rękopismach, a to właśnie czynili wtenczas, kiedy szlachta i możni za chwałę sobie poczytywali nic nie umieć i nic nie wiedzieć?

Któż opowiadał ewanielią w Chinach, Japonii i indziéj, jeżeli nie zakonnicy? a z jakim to trudem, poświęceniem i niebezpieczeństwem czynili, świadkiem są tysiące pomordowanych missyonarzy, a osobliwie świeżo teraz kanonizowani święci, męczennicy Japońscy. Missyonarzy zakonnych trudom i pracom winien jest świat uczony, dokładne poznanie geograficzne owych krajów długo nieznanych i niedostępnych: im także zawdzięcza rozwinięcie się handlu w tamtych stronach, i zawiązanie dzisiejsze stosunków politycznych, tak korzystne dla wiary, nauki, oświaty.

Któż nie zna, jak ważném jest wychowanie młodzieży: lecz w jakichże ono dziś jest ręku, i jakie wydaje owoce? Nauki dziś więcéj niż wprzódy, to prawda: lecz za to wiary i obyczajów nic zgoła! Płaczą rodzice na niewdzięczność dzieci, rządy troskliwe i staranne o dobro społeczeństwa, nie wiedzą już jakich chwycić się środków zapobieżenia złemu, bo co lat kilka jakoby cholera lub dżuma, najokropniejsze rewolucye niszczą narody wstrząśnieniami swemi wulkanicznemi, złe to nieustaje lecz się pomnaża, ono już jest we krwi dzisiejszego społeczeństwa, trzeba trzymać liczne i silne wojska, i to nie przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, lecz przeciw własnym lecz ciągle burzliwym i niesfornym obywatelom: ztąd mnożą się wydatki, powiększają podatki, rosną długi, a czynione będąc nad możność spłacenia ich kiedyżkolwiek, grożą ogólném, powszechném bankructwem. Lecz czyliż owe wojska kosztowne potrafią złemu zaradzić? Siła oręża, czyż często nie jątrzy jeszcze więcéj i niepomnaża złego, zamiast go zupełnie usunąć? jest to lekarstwo, które nieraz wyrównywa chorobie, swymi zgubnemi skutkami. Ale dawniéj, gdy wychowanie młodzieży całkiem było w rękach duchownych, a osobliwie zakonników, jakiż to błogi szczęśliwy był stan społeczeństwa chrześciańskiego! Wychodząc ze szkół publicznych młodzieniec, miał zapas obfity wiadomości religijnych, starczących mu za dożywotnią w każdéj okazyi losu pochodnią; a przykład żywy brał z świątobliwego postępowania swych pobożnych nauczycieli, który to przykład jeszcze więcéj zachęcał go i zagrzewał do cnoty.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Kaplica sama kwadratowa łokci blisko 9 wzdłuż mająca, wystawiona jest w stylu włoskim: na podmurowaniu marmurowém, stanowiącem podwyższoną posadzkę kościoła od strony drzwi głównych, stoją po cztérech rogach na postumentach marmurowych, cztéry kolumny marmurowe smugłe, otoczone z jednéj i drugiéj strony dwoma kolumnami mosiężnemi w ogniu złoconemi, tak, że w każdym rogu jest 3 kolumn, 2 mosiężne, w środku nich marmurowa. Na nich spoczywa grzymsowanie łukowe z marmuru, bardzo ozdobne, a na niém kopuła sięgająca niemal pod samo sklepienie kościoła, będąca oraz dachem tejże kaplicy, zakończona latarnią, z gałką i krzyżem na niéj, pokryta miedzią wyrobioną wkształt karpiowéj łuski, cała bogato w ogniu pozłocona. W cztérech rogach kolumn, są posągi mosiężne odlewane i złocone śś. Patronów polskich, nad tymi zaś wyżéj na cztérech rogach kopuły są wyobrażenia z takiegoż kruszcu cztérech Ewangielistów. Ściany kaplicy są z kraty żelaznéj zielono malowanéj, zdobne kwiatami złocistemi i herbami biskupów krakowskich. Niżéj pod kolumnadą; na gradusie z czarnego marmuru, obiega w około kaplicy balustrada mosiężna, pokryta płytami z czarnego marmuru. Wpośród kaplicy znajduje się mensa, czyli ółtarz z marmuru czerwonego, w którym jak się już wspomniało, są zwłoki Ś.

Floryana męczennika, złożone tu przez Gedeona biskupa, i króla Kazimirza Sprawiedliwego. Mensa ta jest wielkich rozmiarów: na niéj cztéréj Aniołowie w postaci klęczącej, z odléwanego srébra, trzymają trumnę szczéro srébrną, dziwnie pięknéj roboty, sprawioną kosztem Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego w Gdańsku, gdyż dawniejszą sprawioną przez Elżbietę królowę polską. Szwedzi złupiwszy kościół, zabrali. Miało ich zaś bydź 3. (jeszcze r. 1730) Piérwsza wielka srebrna, w téj druga także srebrna, a w niéj trzecia szczérozłota, w któréj były kości i prochy ciała najczcigodniejszego Chrystusowego męczennika Stanisława. Dzisiejsza, przez Gembickiego sprawiona, okryta jest piękną płaskorzeźbą, wyrażającą zdarzenia z życia S. Stanisława. W niéj są kości świętego Stanisława, lecz trumny złotéj podobno już nie ma: a i tę srebrną jednę która została, grubo musiała opłacić kapituła krakowska rządowi austryackiemu, gdy tenże po podziale Polski zabierał z kościołów skarby na zaspokojenie potrzeb wojennych. Dodać jeszcze wypada na pochwałę kapituły iż uczyniła to wtenczas, kiedy sama pozbawiona dawniejszych znacznych funduszów, a do tego po wojnie tak bolesnej, ucisk i niedostatek ciérpiała: jéj więc zawdzięczamy zachowanie owéj dwojako nas obchodzącéj pamiątki. Na wierzchu trumny siedzące srébrne aniołki trzymają insygnia biskupie, jako to: krzyż, infułę, pastorał także srébrne. Za trumną Świętego Stanisława, roku jeszcze 1730 stał obraz, odléwany ze srébra w płaskorzeźbie, wyobrażający Św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowinę. Dziś go nie ma, a był dosyć znacznéj wielkości: gdzie się zaś podział, nie wiadomo; najpodobniéj, że w zaborze srébér na Kościuszkowskie powstanie, i on także wzięty został. Nad trumną Swiętego Patrona wisiały mnogie wota złote i srébrne, ofiarowane od ludzi wszelkiego stopnia, którzy w potrzebach swoich, łaski cudowne odnosząc, za przyczyną Świętego Lékarza tymi też sposobami okazywali Mu swą wdzięczność. Dziś i tych wotów nie ma: musiały bydź zabrane w piérwszym i drugim zaborze; a nowych nikt nie zawiesza: dziś ludzie nie są pobożni, wyjąwszy ubożuchny ludek miejski i wiejski: on zawiesza wprawdzie u grobu Świętego, lecz swoje łzy, a takie klejnoty to nie zostają na ziemi, one przechowują się w niebie. Ludzie zaś bogaci, wcale niepotrzebują pomocy Świętego. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

Stan kościoła we Włoszech. Według doniesień: „Korrespondencyi Rzymskiéj," w czasie, kiedy pełnomocnik Sardyński (Vegezzi) starał się jakie takie układy religijne przywieśdź do skutku, partya rewolucyjna w Medyolanie (za rządów césarskich, tak religijnym) uchwaliła na zgromadzeniu ludowém jednomyślnie przedstawić rządowi. 1. zniesienie wszelkich stowarzyszeń zakonnych; 2. postawienie religii katolickiéj na równi z innemi wyznaniami; 3. obranie Rzymu na stolicę Włoch, rezydencyą króla i parlamentu. Z takiego zamętu i pomieszania, jakie żywioł rewolucyjny dostarcza coraz więcéj, przeczuwając jak się zdaje swój bliski koniec, korzystają z pośpiechem, póki czas jeszcze inne sekty heretyckie, Anglija osobliwie czynną jest w nasyłaniu swoich kaznodziei missyjnych, którzy za pieniądze podejmują się uwodzić ludzi nie dość utwierdzonych w wierze prawdziwéj: sektarze zakładają swoje kościoły i szkoły, a rząd nie czuje się na sile, aby złemu zapobiedz. Włoski dziennik: *Tromba cattolica,* podaje następne zdarzenie: w Neapolu, na ulicy Mezzocannone, w zborze luterskim, pastor wykładając ewanielią na swój sposób, chciał tłumaczyć ludowi słowa Chrystusa Pana: „idź precz szatanie" mówione do Piotra, utrzymując że one ściągają się do Papieża, który jest przedstawicielem szatana. Słysząc taką mowę Neapolitańczycy, nie mogli powściągnąć swego oburzenia. Gwizdania, krzyki, grożenia śmiercią dały się słyszeć zewsząd a kaznodzieja musiał umknąć czémprędzéj, aby uniknąć razów, któreby go niezawodnie były wyléczyły, z manii przewrotnego tłumaczenia biblii.—W Padwie, w onym kościele sławnym na cały świat S. Antoniego, (gdzie też i ciało Jego święte spoczywa) dnia 13 Czerwca t. r. akademicy tameczni odśpiewali: *De profundis* za duszę Cavour'a (ministra, sprawcę rewolucyi włoskiéj i nieprzyjaciela papiézkiego.) Tąż samą pobożnością powodowani w teatrze tegoż dnia rzucili bomby, (zapewne za duszę Cavour'a); jaka wiara, taka ofiara „De profundis," i bomby! A przyznać trzeba, że rewolucya każda ma swoję śmiészną stronę np: w demonstracyach tak zwanych religijnych. Ludzie co w Boga nie wierzą, modląc się niby do Boga, chcą wmówić w *ubogich duchem,* swoję udaną pobożność. Lecz dzięki Bogu, *ubodzy duchem,* są bogaci wiarą, i pozorami owymi otumanić się nie dają.

Pomimo zakazu od prefekta Lanza wydanego, względem malowideł, fotografii, książek bezecnych wystawionych we Florencyi, publicznie za gabilotkami, złe doszło do tego stopnia, że aż policya siłą musiała sprzątać owe obrzydłe płody niemoralności rewolucyjnéj.—Rada miejska Medyolańska, wydała odezwę do kapituły arcybiskupiéj, aby processye publiczne jako to: na Boże ciało, odbywały się tylko wewnętrzu kościoła. To postęp widoczny! występki, zbrodnie, mogą występować na ulice publicznie, Pan Bóg zaś ma areszt domowy! W Neapolu zaś daleko jest gorzéj: processye zostały zupełnie zabronione: nad wykonaniem téj ustawy czuwają syndyk i kwestor, miejscy urzędnicy. Kapłani powinni nosić do chorego N. Sakrament *przy zwoicie*, to jest, bez żadnéj okazałości publicznéj! We wszystkiém coraz większy postęp.

„Unita cattolica" donosi: „Dnia 3. Czerwca t. r. Przewielebny administrator dyecezyi Bolońskiéj, Ks. Cansi, opuścił więzienie w Pallancy, w którém zostawał lat trzy, za to, że odmówił obrzędu kościelnego publicznego, pewnemu klątwą kościelną obłożonemu, i że proboszczom swojéj dyecezyi rozesłał odezwy urzędu Penitencyaryi Rzymskiéj (co do klątwy i jéj skutków). Skazywać za takie *zbrodnie* człowieka na 2500 franków kary i na trzechletnie więzienie, ach! to okropność. Ks. Cansi oderwany gwałtem od swych owieczek, od braci kapłanów, od rodziny, ółtarza, konfessyonału, ambony, zniósł przecie wszystko z rezygnacyą kapłana, a odwagą Rzymianina. Lecz ci co go skazali na takie ciérpienie czyż znajdą kiedy choć jednę z tych pociech, jakie on posiadał obficie w przekonaniu w świadectwie swego sumienia? Trzy lata jego więzienia minęły; lecz jest takie więzienie, z którego się nigdy nie wychodzi, które Bóg przeznaczył dla ludzi niesprawiedliwych i bezbożnych. O Panie, zachowaj nas wszystkich od tego straszliwego więzienia."

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.